ABSOLWENCI

Kwartalnik Stowarzyszenia Absolwentów AWF Warszawa
www.absolwenci.awf.waw.pl
ISSN 2353-4001

Jerzy Koziak

NR 4(16)2015

11 listopada z okazji Dnia Niepodległości odbyła się na terenie AWF uroczystość złożenia wieńców pod pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego, w której obok władz Uczelni wzięły udział władze dzielnicy Bielany, kombatanci i delegacje warszawskich uczelni. ■

W dniu 30 listopada z okazji Święta Uczelni odbyło się Uroczyste Posiedzenie Senatu. Uhonorowano naukowców, którzy w 2015 roku otrzymali tytuły profesorskie Jerzego Nowocienia, Zbigniewa Lwa Starowicza, Monikę Guszkowską, Alicję Przyłuską-Fiszer. 21 osób otrzymało tytuły doktora nauk o wychowaniu fizycznym. Medalami „Za Zasługi dla Akademii Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego" zostali odznaczeni Profesorowie Tadeusz Maszczak i Ryszard Cieśliński. ■

PARTNER STOWARZYSZENIA

Bank Zachodni WBK

Grupa Santander

Prenumerata

Zachęcamy do wykupienia prenumeraty Kwartalnika Absolwenci AWF. Koszt rocznej prenumeraty (cztery numery) wynosi 30 zł wraz z wysyłką.

Drugi krąg, trzeci krąg…

Jak długo jeszcze będzie istniał ten teatr jednego aktora?

Takie pytanie usłyszeliśmy po tegorocznej, jedenastej, edycji Złotego Kręgu. Widać prezentacja „wybitnych osobowości sportu polskiego", irytuje niektórych widzów tego spektaklu. Możemy potwierdzić, że pod względem rozmiarów stał się on konkurencją dla uroczystości inauguracji roku akademickiego. Co zaś dotyczy Przewodniczącego Kapituły Gloria Optimis, to nie mamy pojęcia, kiedy zakończy swoją misję. Nie budziłaby ona kontrowersji, gdyby od początku projekt został ujęty w ściślejsze ramy, zgodnie z taką np. deklaracją: *pragniemy honorować, w eksponowanym miejscu Uczelni, osoby, które w sposób szczególny zasłużyły się dla jej rozwoju, a nadto demonstrowały postawę społeczną i patriotyczną,*. Postanowiono inaczej, otwierając na oścież bramy do wyróżnień, i dla żywych i dla zmarłych. Skutek – Złoty Krąg stanowi zbiór, który można by nazwać wysoce „nieuporządkowanym".

Rokrocznie przybywają dziesiątkami (wyjątkowo obfity był pierwszy rok, przyniósł aż 20! wyróżnień) nowi laureaci.

Jeden krąg w centrum dziedzińca wypełnił się już do końca. Gdzie będą lokowane następne tabliczki – ku środkowi kręgu? Jeśli tak, to łatwo przewidzieć, że po jakimś czasie okaże się, że… topola przeszkadza.

Kapituła Gloria Optimis założenia „ideowo-techniczne" Złotego Kręgu uważa za jedynie słuszne i nienaruszalne. W środowisku natomiast podnoszą się głosy odmienne, że, mianowicie, pewnych korekt można by dokonać. Z pożytkiem dla realizowanego projektu.

Na przykład: Nie w każdej edycji muszą występować przedstawiciele wszystkich kategorii. Kryteria selekcji kandydatów warto zaostrzyć (ostrożniej operując np. kryterium „patriotyczna postawa"). Czy każdego roku musi być wyłoniona regulaminowa dziesiątka laureatów? – Niekoniecznie. Jeśli w danym roku pojawi się ich ośmiu, czy nawet sześciu – nic złego się nie stanie. Przeciwnie, taki werdykt będzie lepiej odebrany. Poza wszystkim, członkowie Kapituły nie powinni uczestniczyć w głosowaniu, jeśli w gronie kandydatów do Złotego Kręgu pojawi się ich nazwisko.

Przy okazji, chcielibyśmy poznać stanowisko władz Uczelni na temat dalszej perspektywy Złotego Kręgu.

PS. Dziesięć lat musiało upłynąć zanim Kapituła Gloria Optimis uznała, że prof. Edgar Norwerth, twórca projektu i budowniczy CIWF godzien jest wyróżnienia Złotym Kręgiem. Doprawdy, dziwnymi drogami podążają niektóre decyzje Kapituły.

Redakcja

Pismo Stowarzyszenia Absolwentów AWF Warszawa organizacji pożytku publicznego

01-968 Warszawa, ul. Marymoncka 34; tel.: 22 8354890

e-mail: absolwent@awf.edu.pl; www.absolwenci.awf.waw.pl

Redaguje zespół: Halina Hanusz, Jadwiga Kłodecka-Różalska, Andrzej Martynkin, Andrzej Pac-Pomarnacki, Zbigniew Sikora, Ryszard Wysoczański

Numer zamknięto 10.12. 2015

Wydanie 4 (16) 2015. Na okładce: Występ cyrku Jerzego Koziaka

Zdjęcia na str. 2, 6-9, 21-22 Mariola Godlewska

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nadsyłanych materiałów oraz innych zabiegów edytorskich.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za opinie wyrażane w listach kierowanych na jej adres.

Wigilia

wigilijny już wieczór przy stole
blisko ludzie a dalej zwierzęta
pachnie lasem gałązka jodłowa
przyodziała się zima na święta

garstka siana pod białym obrusem
(przypomina się lato nad Wisłą)
śpi pogodnie malutki Jezusek
w wymoszczonej gwiazdami kołysce

pochowały się grzechy do kąta
oślepione płomieniem od świecy
pora żeby i w sercu posprzątać
niech w nim radość jak złoto się świeci

między ziemią i niebem jak okno
pod powieką otwiera się morze
żeby nawet największa samotność
mogła znaleźć swą drugą połowę

Krzysztof Zuchora (2015)

Radosnych Świąt
Bożego Narodzenia
oraz pomyślności
w Nowym Roku
– życzy Redakcja

PORTRETY ROCZNIKÓW

Pomysł przygotowania „rocznikowych tablic” zrodził się na krótko przed Zjazdem Absolwentów. Na jednej stronicy miały znaleźć się zasadnicze (według podanego schematu) informacje oraz zdjęcia ukazujące ludzi i zdarzenia charakteryzujące poszczególne roczniki (coś w rodzaju szkicu do portretu). Powiększone do rozmiarów plakatowych miały znaleźć się na wystawie w czasie Zjazdu.

R-38

Po wejściu na teren CIWFu byłam oczarowana pięknym ogrodem pełnym kwiatów i nowoczesnymi budynkami, które doskonale prezentowały się wewnątrz i na zewnątrz. Po szczegółowych badaniach i zdaniu egzaminów pojechałyśmy na obóz eliminacyjny w Brasławiu. Pierwszy raz byłam na obozie i mieszkałam w namiocie na 25 osób. Piękny teren otaczał obozowisko, polana, las, jezioro. Myłyśmy się w jeziorze. Wszystko mi się podobało i byłam szczęśliwa, że jestem tam. Wszystko przebiegało szczęśliwie i dostałam się na studia do CIWF. … Dziewczęta mieszkały w oddzielnym budynku. Pierwszy rocznik był na drugim piętrze, drugi na pierwszym piętrze a trzeci na parterze. Pokoje były dwu- lub trzyosobowe. Mieszkałam z dwiema koleżankami, Wszyscy byliśmy mili i serdeczni wzajemnie. Panowała miła atmosfera. Wstawaliśmy o szóstej rano, o siódmej apel przed pokojem, po apelu półgodzinny bieg dookoła ogrodu. Po biegu było śniadanie. Po śniadaniu rozpoczynały się zajęcia praktyczne. Potem krótka przerwa na drugie śniadanie i kontynuacja zajęć praktycznych do obiadu. Po obiedzie w niektóre dni miałyśmy zajęcia taneczne przed wykładami, które prowadziła Pani Kwaśnicowa. W pozostałe dni odbywały się tylko wykłady do kolacji z małą przerwą na podwieczorek. Podczas zajęć praktycznych dziewczyny i chłopcy byli osobno. Natomiast tańce i wykłady odbywały się wspólnie. Po kolacji która była o godz. 19 miałyśmy czas wolny. Po godz. 21 musiałyśmy wracać do budynku i o godz. 22 była cisza nocna. W pokojach nie wolno było przyjmować gości. Mieliśmy specjalny salonik na dole dla nich. Po kilku pierwszych dniach pobytu na uczelni byłyśmy tak obolałe, że ledwie wchodziłyśmy na drugie piętro. Ale byłam bardzo szczęśliwa wszystko mi się bardzo podobało. Zajęcia odbywały się sześć dni w tygodniu. Wolna była tylko niedziela. Miałyśmy bardzo mało czasu na naukę a kolokwia odbywały się co trzy miesiące. Często mieliśmy popisy taneczne. Tańczyłam z Jurkiem Ustupskim i Julkiem Zubkiem, obydwaj byli góralami z Zakopanego. Jurek nauczył mnie tańców góralskich i zbójnickiego. Niektórzy myśleli, że jestem góralką. Na wiosnę w Teatrze Wielkim tańczyliśmy dla publiczności. Z AWF do Teatru Wielkiego jechaliśmy odkrytą ciężarówką, w różnorodnych kolorowych strojach ludowych. Ja byłam ubrana w kostium góralki. Brałam udział w tańcach góralskich i w polonezie. Sala była pełna, a publiczność oklaskiwała nasz występ z wielkim entuzjazmem. Na wiosnę odbywały się także zawody sportowe w AWF. Brałam udział w biegach i w skoku w dal. Pamiętam, że skoczyłam 4,02 m. Nadchodził koniec roku akademickiego i przeszłam na drugi rok. Przed wyjazdem z AWF dowiedziałam się, że grupa górali Jurek Ustupski, Julek Zubek i ja z AWF plus góral i góralka z Zakopanego mieliśmy jechać na występy do Ameryki. Pierwszego września wybuchła wojna, która przekreśliła wszystko.

Barbara Sławińska-Bojanowska

Eugeniusz Łokajski i Barbara Sławińska.

Jerzy Ustupski i Barbara Sławińska przed wieżą, maj 1939.

Grupa żeńska na obozie w Brasławiu, 1938.

Grupa męska rocznika 1938-39 na obozie w Brasławiu.

Kurs narciarski, marzec 1939.

Na pomoście obozu męskiego w Brasławiu, lato 1938.

Bal karnawałowy rok akademicki 1938-1939, piąta od prawej Zofia Jabłczyńska.

Na tę propozycję odpowiedziało 19 roczników, te, które wyłoniły grupy inicjatywne, one zaś zgromadziły i opracowały odpowiedni materiał. Rocznikowe tablice zawisły w czasie Zjazdu, ale w dość niekorzystnym miejscu (korytarz prowadzący do Hali Gier, słabe oświetlenie). W poprzednim numerze *Absolwentów* o tym wydarzeniu pisała Jadwiga Kłodecka-Różalska: *Wystawa 85-lecia*. Przypuszczamy, że niewiele osób tę ekspozycję oglądnęło. A szkoda. Dlatego postanowiliśmy rozszerzając odbiorców na czytelników Absolwentów zaprezentować portrety naszych kolegów-absolwentów CIWF-AWF. W każdym kolejnym numerze, począwszy od bieżącego, będą ukazywały się po dwie tablice.
Gdyby udało się za jakiś czas wypełnić luki i przygotować komplet rocznikowych tablic, można by wówczas myśleć o wydaniu albumu. Na pewno cieszyłby się sporym zainteresowaniem.

R-39

Przestrzeń, na której przebywałam pachniała lasem, była pełna zieleni i kwiatów, wzbudzała, mimo woli uznanie dla porządku i czystości panujących wszędzie. Kiedy wspominam tamte czasy zdumiewa mnie zawsze znakomita organizacja pracy: przy takiej różnorodności zajęć nigdy żadnej wpadki. Pamiętam miłe uczucie, kiedy zdążałyśmy z boiska na salę gimnastyczną, z niej na basen lub salę wykładową – no i wszędzie „kadra", którą mogłyśmy traktować raczej jak przyjaciół. Byli to ludzie znakomitej klasy, wielkiej wiedzy, a jednocześnie skromni. Nie jestem w stanie w skrócie przekazać przykładów, a obecnie mam tylko jedno określenie tego, co zawiera ten rok. Arcydzieło „in statu nascendi".

Janina Łostowska-Tenderenda

Zespół tańca z profesorem Zygmuntem Gilewiczem.

Obóz narciarski w Bukowinie, marzec 1939.
Zofia Jabłczyńska i Janina Łostowska-Tenderenda.

Zajęcia terenowe grupy żeńskiej, wiosna 1939.

Obóz zimowy Bukowina, 1939.

Obóz zimowy Bukowina Tatrzańska, 1939.

Kamila Burda, Roger Verey, Janina Łostowska, wiosna 1939.

Zofia Kwaśnicowa wiosna 1939

Przed wyjazdem do Teatru Wielkiego;
od prawej Jerzy Ustupski.

Antoni Morończyk, wiosna 1939.

Legitymacja AWF Janiny Łostowskiej.

Obóz wędrowny grupy męskiej w Tatrach, 1939.

Po egzaminach – Kamila Burda, Janina Łostowska, czerwiec 1939.

GAUDEAMUS. Rok akademicki 2015-2016 rozpoczęty

Tegoroczna uroczystość inauguracyjna miała miejsce w dniu 29 września, gromadząc wielu honorowych gości, wśród nich przedstawicieli Parlamentu RP, administracji rządowej, przedstawicieli uczelni wyższych, członków władz dzielnicy Bielany, reprezentantów stowarzyszeń patriotycznych, pracowników i studentów uczelni. Tradycyjnie fetowano absolwentów, którzy 50 lat temu podjęli studia w Akademii Wychowania Fizycznego.

Bądźcie godni idei patrona uczelni – tym powitalnym przesłaniem zwrócił się do studentów pierwszego roku rektor prof. dr hab. Andrzej Mastalerz, w dalszej części swego wystąpienia skupiając się wokół *budowania uczelni na miarę czasów, jakie nadchodzą.* Rysując jej najbliższą przyszłość, wskazał na potrzebę dalszego rozwijania struktury organizacyjnej AWF, aktualizowanie oraz dostosowywanie do wymogów rynku pracy oferty kształcenia (uczelnia prowadzi pięć wydziałów i siedem kierunków kształcenia; bliskie jest otwarcie kolejnego – *terapii zajęciowej)*, powiększanie liczby samodzielnych pracowników nauki, zwiększanie liczby pozyskiwanych grantów naukowych, wzbogacanie infrastruktury. Nadto jeden z głównych priorytetów, mocno zaakcentowanych w tym wystąpieniu, to znaczące zaangażowanie uczelni w obszar sportu, szczególnie sportu akademickiego.

Symbolicznym sygnałem realizacji owego priorytetu było uroczyste podpisanie w trakcie Inauguracji *Programu rozwoju sportu akademickiego na lata 2015-2020,* pomiędzy Ministerstwem Szkolnictwa Wyższego i Nauki (reprezentowanym przez minister Lenę Kolarską-Bobińską) oraz Ministerstwem Sportu i Turystyki (ministra Adama Korola). Uczelnia stała się również koordynatorem resortowego projektu badawczego, pod nazwą *Rozwój sportu akademickiego.* Niewątpliwie stwarza to dla niej dogodne warunki do wzbogacenia działalności naukowej, a także rozwoju kadry dydaktycznej. Niewątpliwą satysfakcję dla władz uczelni stanowi fakt modernizacji stadionu lekkoatletycznego (nakładem 7 milionów złotych), nadto włączenie uczelni do grupy strategicznych obiektów Województwa Mazowieckiego, co skutkuje pozyskaniem dodatkowych środków na inwestycje (8 milionów złotych). Ściślejszy związek nauki z praktyką sportową zwiastuje powołanie przy uczelni Centrum Szkolenia Rzutów PZLA. To dobre sygnały.

Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego prof. Lena Kolarska-Bobińska, gratulując uczelni sukcesu w postaci zajęcia pierwszego miejsca w ogólnopolskiej klasyfikacji kierunków

wychowania fizycznego, sukcesów sportowych osiąganych przez jej studentów, a także różnorodności w zakresie kierunków kształcenia, wskazała na potrzebę podejmowania wieloaspektowych i interdyscyplinarnych badań nad jakością życia i rolą sportu we współczesnym społeczeństwie.

Kolejni mówcy, minister Sportu i Turystyki Adam Korol i prezes Zarządu Głównego Akademickiego Związku Sportowego prof. Marek Rocki, nawiązując do podpisanego właśnie *Programu rozwoju sportu akademickiego,* a także powołanego przy uczelni i klubie AZS-AWF Akademickiego Centrum Szkolenia Sportowego oraz akcentując wagę współpracy uczelni z Akademickim Związkiem Sportowym, wyrazili przekonanie o pozytywnych efektach tego rodzaju inicjatyw.

Uroczyste ślubowanie nowo przyjętych studentów poprzedzono odczytaniem listów od Prezydenta RP, Marszałka Sejmu RP, Premiera RP i Biskupa Polowego WP. JM Rektor został odznaczony Złotym Krzyżem Piłsudczyków przez Zarząd Krajowy Związku Piłsudczyków RP oraz Odznaką Honorową im. Prezydenta Starzyńskiego przez Prezydium Towarzystwa Przyjaciół Warszawy. Wręczono nominacje doktora habilitowanego czterem nauczycielom akademickim. Nagrodzono najlepszych absolwentów medalami AWF.

Dobrym zwyczajem uroczystości inauguracyjnych stało się przekazywanie *Przesłania* do rozpoczynającej studia młodzieży – przez absolwentów, którzy wstąpili w progi naszej uczelni lat temu pięćdziesiąt. Tym razem, przedstawicielem seniorów był dr hab. Andrzej Suchanowski, obecnie profesor gdańskiej AWFiS, który nostalgicznie wspominając czas pobytu na warszawskiej AWF, jako „najpiękniejsze lata w życiu", gorąco zaapelował – „Zróbcie wszystko, by Wam się udało. Nie traćcie możliwości, która może się już nie powtórzyć!". Do życzeń dołączył przewodniczący Uczelnianej Rady Studentów, Bartłomiej Majewski, celnie pointując swój adres do młodszych kolegów – „Sukces na rynku pracy wynika przede wszystkim z poziomu kompetencji, a więc jest rezultatem jakości studiowania, a to zależy od Was".

Spore zainteresowanie wywołał inauguracyjny wykład *Trener, natchniony guru, czy innowacyjny technokrata,* wygłoszony przez Henryka Olszewskiego, znakomitego szkoleniowca, trenera Tomasza Majewskiego (dwukrotny złoty medalista olimpijski, jeden z najlepszych kulomiotów świata, zawodnik naszego klubu AZS-AWF, był jednym z honorowych gości Inauguracji). Trudność pracy trenera, dowodził Olszewski, polega na godzeniu rozlicznych funkcji sportu, w tym: agonistycznych, kulturowych, wychowawczych, zdrowotnych. Dobry trener, to zarówno technokrata, pedagog, psycholog, higienista, nadto osoba umiejąca radzić sobie w trudnych, stresowych sytuacjach. Musi on być zarazem profesjonalistą i hobbystą, więcej – pasjonatem. Adepci tego zawodu winni wziąć sobie do serca, że nic nie zwalnia ich od ciągłego doskonalenia swej wiedzy i umiejętności. *Cenzus formalny to dalece za mało, by pretendować do miana kompetentnego szkoleniowca* – zakończył wykładowca.

Trzeba przyznać, że wykład stanowił celne uzupełnienie wcześniej wyrażonych przesłań, co prawda artykułowanych w kierunku młodzieży rozpoczynającej studia, ale przecież mających walor uniwersalny.

Post scriptum.

Do życzeń owocnego roku akademickiego dla wszystkich członków naszej akademickiej społeczności dołącza także Zespół Redakcyjny „Absolwentów AWF".

Ryszard Wysoczański

W trakcie tegorocznej uroczystości Święta Uczelni odznaczony został medalem *Za Zasługi dla Akademii Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego* prof. dr hab. Tadeusz Maszczak. Poniżej prezentujemy sylwetkę profesora, opracowaną na podstawie laudacji prof. dr hab. Jerzego Nowocienia.

Prof. Tadeusz Maszczak laureatem honorowego odznaczenia AWF

Laureat jest absolwentem warszawskiej AWF z roku 1971. Tu także realizował swoją drogę zawodową, przechodząc kolejne szczeble kariery naukowej od magistra do tytułu profesora. Przez 23 lata kierował Zakładem Metodyki WF, a od 1991 roku po dzień dzisiejszy kieruje Katedrą. W latach 1981-1984 był dyrektorem Instytutu Wychowania Fizycznego i Rekreacji Ruchowej AWF. Przez trzy kadencje funkcjonował w ścisłym kierownictwie uczelni. Był prodziekanem, dziekanem (1981-1990) wydziału wychowania fizycznego. Jako prorektor ds. kształcenia wprowadzał w uczelni europejski system kwalifikacji kształcenia.

Profesor Tadeusz Maszczak jest aktywnym uczestnikiem krajowego i międzynarodowego ruchu naukowego w dziedzinie nauk o kulturze fizycznej. W latach 1976-1978 uczestniczył w ogólnopolskich badaniach nad rolą w*ychowania fizycznego i sportu w harcerstwie*. W latach 1987-1990 w Centralnym Programie Badań Podstawowych kierował tematem, w ramach którego wieloosobowe gremium prowadziło badania nad rolą kultury fizycznej w systemie opieki nad młodzieżą uzależnioną i niedostosowaną społecznie.

Na początku lat 70. XX wieku zainicjował badania nad *rozwojem somatycznym i sprawnością fizyczną dzieci specjalnej troski*. W owym czasie (1972/73) były to badania nowatorskie, unikatowe w skali międzynarodowej. W ich wyniku dowiódł, że *głuchota nie determinuje w sposób istotny możliwości rozwoju fizycznego i sprawności fizycznej dzieci głuchych.* Postulował wprowadzanie pełniejszej indywidualizacji zajęć ruchowych do rewalidacji dzieci głuchych. Zalecał otoczyć szczególną troską dzieci głuche – upośledzone umysłowo, *aby mogły one uzyskać poziom sprawności fizycznej, zbliżony do poziomu sprawności fizycznej rówieśników głuchych o normalnym rozwoju umysłowym.* Wyniki tych badań znalazły praktyczne zastosowanie w programach wychowania fizycznego opracowywanych przez ówczesne Ministerstwo Oświaty i Wychowania.

Zajmując się problematyką szkolnictwa specjalnego, profesor Tadeusz Maszczak włączył się w światowy ruch *Olimpiad Specjalnych.* Współpracował z Polskim Stowarzyszeniem Sportowym dla Osób Upośledzonych Umysłowo „Olimpiady Specjalne – Polska", członkiem największej na świecie, zrzeszającej 180 krajów, inicjatywie propagującej aktywność sportową osób niepełnosprawnych intelektualnie. Współuczestniczył w organizacji międzynarodowych seminariów na ten temat. Inspirował studentów do wspomagania, w charakterze wolontariuszy, organizacji *olimpiad.* Tak wszedł w kolejny obszar badań naukowych: *Sport dzieci i młodzieży specjalnej troski – Ruch Olimpiad Specjalnych w Polsce,* kierując zespołem zajmującym się tą problematyką. Wyniki badań przedstawił w monografii: *Poziom rozwoju somatycznego i motorycznego dzieci upośledzonych umysłowo*, prezentując je także na konferencji: *8th Internalional Symposium on Adapted Physical Activity* w Miami (1991 r.).

Profesor Tadeusz Maszczak wpisał się swoimi badaniami w jedną z największych debat we współczesnej pedagogice, ukierunkowaną na poszukiwanie optymalnego modelu edukacji dla dzieci niepełnosprawnych, której celem jest pełna akceptacja dzieci niepełnosprawnych, jako pełnych członków wspólnoty szkolnej.

Bogaty jest dorobek naukowy Profesora, zawierający ponad 420 prac, w tym 12 pozycji książkowych. Zwieńczeniem jego dorobku jest monografia *Rozwój przez wychowanie*(2014 r.). Będąc przez wiele lat redaktorem naczelnym pisma *Wychowanie Fizyczne i Zdrowotne,* profesor Tadeusz Maszczak propagował na jego łamach najnowsze trendy pedagogiczne. Pod jego redakcją, pismo stanowiło swoistą płaszczyznę dialogu z praktyką szkolną, w tym szkolną służbą zdrowia. Ukazywało nowe trendy i koncepcje w obszarze nauk o kulturze fizycznej, dobitnie akcentując związki wychowania fizycznego z naukami humanistycznymi i społecznymi.
Godne odnotowania są zasługi Profesora w zakresie działalności dydaktycznej. W latach 2005-2008 przewodniczył Senackiej Komisji ds. Dydaktyki. To wówczas, pod jej kierunkiem, nastąpiło wdrażanie Krajowych Ram Kwalifikacji. Był inicjatorem wprowadzenia do studiów w naszej uczelni specjalizacji z zakresu wychowania fizycznego specjalnego. Zagadnienia te wprowadził do seminariów doktorskich i magisterskich. Jest promotorem sześciu rozpraw doktorskich oraz ponad czterystu prac magisterskich i licencjackich. Wielokroć przewodniczył komisjom przewodów doktorskich oraz w postępowaniach habilitacyjnych i w sprawach nadania tytułu profesora. Był recenzentem dorobku naukowego pięciu profesorów do tytułu doktora honoris causa. Jest cenionym w naukowych środowiskach kraju recenzentem prac badawczych z dziedziny kultury fizycznej i pedagogiki.
Profesor Tadeusza Maszczak został uhonorowany znaczącymi wyróżnieniami za swą działalność dydaktyczną, naukową i społeczną, w tym: wielokrotnie nagrodami Rektora AWF, nagrodą Ministra Oświaty i Wychowania I stopnia, nagrodą resortową za osiągnięcia naukowe, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Medalem za Zasługi dla Polskiego Stowarzyszenia Nauczycieli Twórczych, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1989).
Czcigodnemu Laureatowi składamy serdeczne gratulacje!

Redakcja

Pożegnanie studentów kończących studia w 2015 roku

28 września tuż przed Inauguracją Roku Akademickiego 2015/2016 przy Głazie w Alei Absolwentów odbyła się uroczystość pożegnania studentów kończących naukę w AWF i powitania ich w gronie absolwentów. Okolicznościowe przemówienia wygłosili JM Rektor AWF prof. Andrzej Mastalerz i prezes Stowarzyszenia Absolwentów Zbigniew Sikora. Dziekani Wydziału Wychowania Fizycznego prof. Jerzy Nowocień oraz Wydziału Rehabilitacji prof. Andrzej Kosmol wręczyli dyplomy ukończenia studiów przedstawicielom rocznika. Pamiątkowe zdjęcia przy słupku i świerku „2015” zakończyły tę sympatyczną i kameralną uroczystość.

Dyrektorzy i Rektorzy CIWF-AWF 1929-2014

Prof. dr hab. Henryk Sozański (1996-2002; 2005-2008)

Wybitny teoretyk sportu, były czynny sportowiec, trener klasy mistrzowskiej w lekkiej atletyce, nauczyciel akademicki. Łączy wielką wiedzę teoretyczną z praktyką trenerską. Wychowawca m.in. mistrzów i reprezentantów Polski w skokach lekkoatletycznych. Ukończył studia AWF w 1962 r., stopień naukowy doktora nauk wychowania fizycznego uzyskał w 1970 r., doktora habilitowanego w 1987 r., tytuł

profesora otrzymał w 1993 r. Był Rektorem Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie w latach 1996-2002; 2005-2008. Przewodniczył Kolegium Rektorów Uczelni Wychowania Fizycznego w latach 1999-2002, 2005-2008. Członek Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów, Polskiej Akademii Olimpijskiej, wieloletni przewodniczący Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej ds. Trenerów, redaktor naczelny kwartalnika „Wychowanie Fizyczne i Sport". Jest też członkiem kolegiów redakcyjnych kilku specjalistycznych pism krajowych i zagranicznych. Doktor honoris causa Uniwersytetu Wychowania Fizycznego i Sportu w Kijowie (1995), AWFiS w Gdańsku (2007), Uniwersytetu Kultury Fizycznej w Kijowie (2010). Prof. dr hab. Henryk Sozański jest laureatem nagród państwowych i resortowych za oryginalne prace twórcze, osiągnięcia dydaktyczne i organizatorskie. W 1996 roku otrzymał wyróżnienie OLIMPIONIK, a w 1999 roku został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Uhonorowany w Złotym Kręgu Fundacji Gloria Optimus wybitnych osobowości sportu polskiego (2014).

Opracowanie: Waldemar Dorcz

Profesor dr hab. Andrzej Wit (2002-2005)

Wybitny specjalista w zakresie biomechanik sportu i rehabilitacji, wykładowca akademicki. Absolwent WSWF we Wrocławiu, (obecnie AWF we Wrocławiu), (1967 r.). Jako asystent wrocławskiej uczelni w 1969 r. podjął studia doktoranckie w AWF Warszawa, które ukończył w 1974 r., stopień naukowy doktora habilitowanego nauk wychowania fizycznego uzyskał w 1982 r. W 1991 r. otrzymał tytuł

profesora nauk o kulturze fizycznej. Od 1972 r. jest związany zawodowo z AWF Warszawa, gdzie pracował w Zakładzie Teorii Sportu i Zakładzie Biomechaniki. Z-ca dyr. w Instytucie Sportu w Warszawie. Prorektor ds. nauki i współpracy z zagranicą (1999-2002), Rektor w latach 2002-2005 AWF w Warszawie, obecny kierownik Katedry Biologicznych Podstaw Rehabilitacji. Reprezentuje nauki o kulturze fizycznej w Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów Naukowych, oraz Narodowym Centrum Nauki, jest członkiem Komitetu Biocybernetyki i Inżynierii Biomedycznej oraz Komitetu Rehabilitacji, Kultury Fizycznej i Integracji Społecznej PAN. Prezes i wiceprezes Polskiego Towarzystwa Biomechaniki, (którego był współzałożycielem), członek Polskiego Towarzystwa Rehabilitacji oraz Polskiego Towarzystwa Inżynierii Biomedycznej. Ściśle współpracuje z polskimi i zagranicznymi uczelniami oraz ośrodkami naukowymi. Autor licznych prac w renomowanych czasopismach naukowych, członek komitetów wydawniczych i specjalistycznych czasopism. W 2012 r. otrzymał tytuł doktora honoris causa AWF Wrocław. Za działalność naukową, dydaktyczną i organizacyjną nagrodzony został wieloma medalami i odznaczeniami.

Prof. dr hab. Alicja Przyłuska-Fiszer (2008-2012)

Filozof, etyk, bioetyk, nauczyciel akademicki. Ukończyła studia filozoficzne na Wydziale Nauk Społecznych UW (1978), w 1984 r. uzyskała stopień doktora nauk humanistycznych w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN. W 1998 r. otrzymała stopień doktora habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie filozofii na Wydziale Filozofii i Socjologii UW, a w 2015 r. tytuł profesora nauk humanistycznych.

Od 1984 r. pracuje w AWF Warszawa, początkowo jako adiunkt w Zakładzie Filozofii i Socjologii na Wydziale WF, a od 1998 r. w Katedrze Psychospołecznych Podstaw Rehabilitacji na Wydziale Rehabilitacji. Od 2002 r. kieruje Zakładem Filozofii Medycyny i Bioetyki, Kierownik Katedry Psychospołecznych Podstaw Rehabilitacji i Bioetyki. Jest członkiem Polskiego Towarzystwa Filozoficznego (PTF), wiceprzewodniczącą Zarządu Polskiego Towarzystwa Bioetycznego (PTB) oraz członkiem Executive Committee Polish Unit of the International Network of the UNESCO Chair In Bioethics. Członek Komitetu Bioetyki przy Prezydium PAN.

Prodziekan ds. nauki na Wydziale Rehabilitacji AWF (1999-2005), Prorektor ds. studenckich (2005-2008), Rektor AWF Warszawa (2008-2012). Członek Senackiej Komisji Badań Naukowych, Przewodnicząca Senackiej Komisji ds Etyki Badań Naukowych w kadencji 2012-2016, Członek Komisji ds. Organizacyjnych i Legislacyjnych KRASP, Członek Rady Fundacji na Rzecz Jakości Kształcenia i Rady Fundacji Rektorów Polskich na kadencję. Za osiągnięcia naukowe, organizacyjne i dydaktyczne wyróżniana przez UKFiS, MEN, MNiSW, Fundację Rektorów Polskich oraz Marszałka Woj. Mazowieckiego.

Jerzy Koziak ukończył Akademię Wychowania Fizycznego w Warszawie w roku 1964. Uprawiał gimnastykę, został trenerem gimnastyki. Pracował w różnych instytucjach – szkole, klubach i jednostkach administracji sportowej. Później zatrudnił się do pracy w cyrku, występował na scenie w popisach akrobatycznych. W 1991 roku stał się właścicielem cyrku, z którym od kilkunastu lat podróżuje po świecie.

Cyrkowiec

Jaki jest Twój aktualny adres? Pytam dlatego, bo domyślam się, że cyrk, którego jesteś właścicielem i zarządcą, często zmienia miejsce pobytu…

Adres domowy i firmowy zarazem jest od dawna ten sam, czyli: 01-318 Warszawa ul. Szwankowskiego 6/14 Natomiast miejsc, gdzie w ostatnich latach gościł mój cyrk było wiele, wymienię tylko kraje: Rumunia, Ukraina, Białoruś, Litwa, Azerbejdżan, Gruzja, Kazachstan, Kirgistan, Uzbekistan, Turkmenistan, Tadżykistan, Rosja (od Machaczkały po Władywostok), Japonia .

Imponująca przestrzeń! Zwiedziłeś przy okazji kawał świata. Do tej kwestii jeszcze wrócimy, pozwól, że naszą rozmowę rozpoczniemy od początku. Był rok 1966, obaj pracowaliśmy w podwarszawskim klubie RKS Ursus, ja byłem kierownikiem szkolenia, Ty prowadziłeś sekcję akrobatyki sportowej. Czemu porzuciłeś swoją wyuczoną profesję – trenerstwo?

Jak wielu z nas, chciałem wtedy szybkich osiągnięć, myślałem o poznawaniu świata. Praca w małym klubie nie dawała takich szans.

Kiedy pojawił się w Twojej głowie pomysł, żeby pójść do pracy w cyrku?

Pewnego razu, czysty przypadek, przeczytałem w gazecie historię zespołu *Mortale*. Jeździli po całym świecie, występowali w Radio City NY, Bejrut Casino, C. Sarrasani i innych atrakcyjnych miejscach. Stwierdziłem, że ja nie gorzej od nich potrafiłbym to robić i wobec tego, czemu nie spróbować.

Czy wcześniej miałeś jakieś bliższe kontakty z cyrkiem?
Żadnych. Poza wspomnieniami z dzieciństwa, kiedy to jak Cyrk Wielki wjeżdżał do Gliwic, otrzymywałem z braćmi bilety od taty. Przedstawienia mocno przeżywałem. Cuda iluzji, akrobacje, ekwilibrystyka, kobiety węże – wszystko to zostało zapamiętane i, jak się okazało, po latach wróciło!

Opowiedz, choćby w skrócie, jak przebiegała Twoja kariera cyrkowca.
Wiąże się ona z *Warszawskim Cyrkiem Wielkim.* To był największy polski cyrk, w swoje pierwsze tourneé po Polsce wyruszył w 1964 roku. Do współpracy z tym cyrkiem przystąpiłem wraz z grupą Terno w 1968 Roku. Na nasze występy przychodziło wtedy po 4 tysiące widzów. W nim przeżyłem największe sukcesy artystyczne, a po wielu latach, ale o tym może później.

Któregoś razu będąc służbowo w Moskwie, zostałem zaproszony do cyrku. Jakież było moje zdziwienie, kiedy usłyszałem zapowiedź konferansjera: *Oto przed Państwem grupa akrobatów z Polski!* Wśród nich rozpoznałem Ciebie, Wasz występ został ciepło przyjęty przez publiczność…
Wiem o czym mówisz, ale to była namiastka tego, czego dokonaliśmy później. W 1978 roku przygotowaliśmy numer z moją żoną, która była czołową akrobatka przy użyciu tyczki Kozakiewicza. Ten numer otworzył nam drogę na świat. Był on niebezpieczny, w trakcie jednego występu tyczka pękła i żona doznała urazu. Powiem nieskromnie, pomysł tego numeru należał do mnie!.

Kolejny raz zobaczyłem Ciebie w telewizji polskiej w akcji z niedźwiedzicą. Omal nie doszło wtedy do tragedii, gdyż niedźwiedzica szykowała się, by wymierzyć prowadzącej policzek. Twoja interwencja okazała się skuteczna, ale przy tym solidnie oberwałeś od niedźwiedzicy…
W telewizji miałem wówczas cykliczną audycję prezentując zwierzęta cyrku. Niedźwiedź należał do ostatnich, które mieszczą się w studio. Przed programem role i miejsca wszystkich jej uczestników zostały ustalone. A tu nagle, tuż przed rozpoczęciem przekazu (szedł na żywo), realizator wprowadza zmiany. Na dodatek, o czym dowiedzieliśmy się po fakcie, niedźwiedzicy nie spodobała się prowadząca audycję. Swoją dezaprobatę wyraziła wyprowadzając cios w stronę dziennikarki. By chronić ją musiałem stoczyć bój z niedźwiedzicą. Niełatwo było ją uspokoić.
Jako komentarz do tego wydarzenia niech posłuży powiedzenie dobrze znane w cyrku: *„Cyrk to kawałek świata, a świat to kawałek cyrku.*

Jak doszło do tego, że zostałeś właścicielem cyrku?
Był rok 1990. Prywatyzacja cyrków w Polsce miała się ku końcowi. Do sprzedaży pozostał jeden, *Cyrk Wielki.*
Do przetargu stanęło dwóch byłych dyrektorów cyrku, oferowali astronomiczne sumy, ale wirtualne, ja zaś gotówkę i przetarg wygrałem. Od 21 sierpnia 1991 roku był to pierwszy prywatny cyrk w Polsce, pod nazwą Big Top – Cyrk Wielki Sp. z o.o. A od 2000 roku jako *Big Top – Cyrk Wielki Jerzy Koziak.*

Do stałego zestawu pokazów cyrkowych zalicza się występy akrobatyczne, ekwilibrystyczne oraz tresurę zwierząt. – Jak jest w Twoim cyrku?
Istotną część programu mojego cyrku stanowią popisy zwierząt, wśród nich słoni indyjskich *Magdy* i *Jenny'ego*, 5 wielbłądów dwugarbnych, 7 kucyków, 3 koni arabskich oraz osła *Borysa*.

Zwierzęta są atrakcją cyrkową, ale równocześnie poważnym problemem – wymagają fachowej tresury i troskliwej opieki…
Ja trochę świata przejechałem, pracowałem w najlepszych cyrkach, wiele się nauczyłem i choć nie jestem specjalistą od zwierzyny, dużo moim pracownikom podpowiadam przy ustawianiu pokazu. Należy poznać upodobania zwierząt, a są one różne u każdego z nich. Należy im pomóc jeszcze bardziej polubić to, co lubią i sukces gotowy.

O zwierzęta należy dbać, a pielęgnacja np. słoni to ciężka, codzienna praca. Dobrze wie o tym mój syn Krystian, który przez pewien czas, żeby zarobić na swoje extra wydatki, tym się zajmował.

Podejrzewam, że niezależnie od miejsca pobytu cyrku, czy to w kraju europejskim, Rosji, Azji Środkowej czy Japonii, znaczną część widowni stanowią dzieci. Jaką ofertę ma dla nich *Big-Top Cyrk Wielki Jerzy Koziak*?

W tych krajach rodziny są wielodzietne, dzieci też przeważają na naszej widowni. Jak na razie nasze zwierzęta są dużą atrakcją dla dzieci i rodziców. Występ klaunów to przerywnik, ale jak kiedyś powiedział Charlie Chaplin „Dzień bez śmiechu to dzień stracony". Moi klauni potrafią rozbawić każdą widownię zarówno młodą jak i starszą. Adrenalina jest w pozostałych numerach. Tak, że widz wraca do domu odnowiony i z dużą dozą optymizmu.

Na oko wydaje się, że jesteś w dobrej formie fizycznej, czy jeszcze wychodzisz na scenę, czy już tylko kierujesz przedsiębiorstwem zza biurka swego gabinetu?

Cyrkiem nie da się kierować zza biurka. Czasami trzeba też włożyć frak lub smoking i wyjść do publiczności. Kierowanie cyrkiem, takim jak mój – to duże wyzwanie. Często zmuszany jestem do szybkich interwencji i rozwiązywania problemów wielorakiej natury. Krótko mówiąc, to praca bardzo stresująca.

Do kiedy myślisz to ciągnąć, czy szykujesz swego następcę?

Mam syna Krystiana. Ma 23 lata, jest studentem WAT-u. Próbuję go wciągnąć w moje rewiry. Pracował już, jak wspomniałem, przy słoniach gdy byliśmy w Japonii, przygotowywał tresurę kucyków na występy w krajach Azji Środkowej. Zabieram go na festiwale (dobre programy lubi, ale do polskich cyrków trudno go zaciągnąć). Co z tego wyjdzie, zobaczymy.

Nic na siłę.

Gdzie teraz stacjonuje Twój cyrk, skąd przyjechałeś na Zjazd,

W Petersburgu.

Lubisz odwiedzać naszą Akademię? Jak Ci się podobał tegoroczny Zjazd Absolwentów? Mnie zaskoczyła mała liczba kolegów przy naszym rocznikowym stole…

Staram się bywać na każdym spotkaniu. Nasz rocznik niemal zawsze pojawia się w takim samym składzie. Ale cóż, czas leci, część z naszych kolegów odeszła, a inni nie chcą pokazać, że najlepsze lata minęły bezpowrotnie. Doczekać kolejnego zjazdu! – to także mobilizacja, by nie spocząć na laurach.

Gdzie zamierzasz ze swoim cyrkiem spędzić tegoroczną jesień i zimę, jakie masz plany na rok przyszły, czy nie ma w nich występów w Warszawie?

W Petersburgu jestem do 19 października, a następnie pod koniec jesieni i przez większą część zimy czekają nas występy w Moskwie w parku Sokolniki. Wiosną przyszłego roku będziemy w Kazaniu, mieście sportu. Będziemy tam już czwarty raz. Następnie na naszej trasie jest Iżewsk Udmurtia, gdzie odbywają się festiwale, na takim poziomie jak w Monte Carlo, w cudownym nowoczesnym cyrku stałym.

Być w Warszawie to moje marzenie. Przecież Cyrk Wielki był w Polsce cyrkiem wiodącym i warto byłoby pokazać cyrk, który potrafi być SZTUKĄ. Jak na razie jest to niemożliwe. Jesteśmy w Unii Europejskiej, a unijne przepisy blokują wjazd do kraju moim zwierzętom. Dla Unii, Rosja i Średnia Azja to kraje trzecie, z których zabrania się wwozu zwierząt parzystokopytnych, czyli wielbłądów, a słonie, mimo że mają pięć paznokci, też są zaliczane do zwierząt parzystokopytnych. Myślę, aby kiedyś spróbować wciągnąć TVP do pomocy na granicy i powalczyć o wjazd do kraju.

Rozmawiał: Andrzej Pac-Pomarnacki

Warszawa, wrzesień 2015

RELAX
REAKTYWACJA

Sprawę reaktywacji klubu Relax przyjęliśmy za najważniejsze przedsięwzięcie tej kadencji Stowarzyszenia. Wiemy, jest to zadanie niełatwe. Głównie dlatego, że na jego realizację potrzeba pieniędzy, a my ich mamy za mało. Koszt remontu obiektu klubowego ma wynieść ok. 100 tysięcy złotych. W tej chwili dysponujemy ok. 25% tej kwoty. Zbyt mało, żeby rozpocząć na pełnym froncie prace remontowo-adaptacyjne. Ale gdy chodzi o projekty architektoniczne wnętrza klubu, są one już zaawansowane. To owoc współpracy i dyskusji z młodą, architekt, p. Joanną Gromadowską. Jak będzie wyglądał od środka Nasz Relax można zobaczyć na zdjęciach i szkicach.

Najważniejszą zmianą będzie przeniesienie toalet i szatni z poziomu zero na dół, do piwnic. Na ich miejscu usytuowany zostanie bufet. Podłoga holu wyłożona kamieniem z Morawicy będzie łatwiejsza do utrzymania w czystości. Historyczna, dębowa podłoga w pomieszczeniach klubowych zostanie odrestaurowana. Zrekonstruowane będzie przejście między salami, nowy tynk pokryje ściany. Całkowitej wymiany wymaga instalacja elektryczna, pamiętającą jeszcze czasy budowniczego CIWF profesora Norwertha. Uzupełnią ją przewody do oświetlenia, nagłośnienia, alarmów, kina. Nowe przewody otrzyma system centralnego ogrzewania, grzejniki w starym stylu poddamy renowacji. Spory kłopot sprawiają okna. Jest ich dużo – na scenie są nietypowe, otwierane do góry, te przy wyjściu na taras – obecnie plastikowe muszą zostać wymienione na drewniane, bo tego domaga się konserwator zabytków, podobnie jak 3 okna na sali obok. Ponieważ koszt okien jest znaczny, pomyśleliśmy, może każde okno mógłby ufundować jeden rocznik. Takie okno otrzymałoby tabliczkę z nazwą fundatora. Koszt (średni) jednego okna, to ok. 3700 złotych. Nad wejściem do klubu zawiśnie neon, taki sam, jaki wisiał tam przez lata.

Czy to przedsięwzięcie się powiedzie, w decydującym stopniu zależy od tego, czy i kiedy zdołamy zebrać wymaganą kwotę pieniędzy. Ale w osiągnięciu tego celu pomóc można też w inny sposób. Wśród naszych absolwentów niemałą grupę stanowią „ludzie biznesu"; ktoś jest właścicielem firmy budowlanej, inny wytwórni sprzętu elektrycznego, elektronicznego czy klimatyzatorów, hotelu itp., itd. Czy nie mogliby nam pomóc (formy mogą być rozmaite) w zakresie swojej specjalności?

W pierwszym kwartale nowego roku bezwzględnie musimy rozpocząć prace remontowo-adaptacyjne pomieszczeń klubowych. To oznacza, że musimy dysponować odpowiednią (nie koniecznie całą kwotą pieniędzy). Jeśli każdy z naszych absolwentów zadzwoni do pięciu swoich koleżanek i kolegów, z którymi utrzymuje kontakt i namówi ich na wpłatę 100 złotych, a oni znajdą dalszych pięciu chętnych, to potrzebną na remont Relaxu sumę szybko uzbieramy. Akademię ukończyło ponad dwadzieścia tysięcy absolwentów!

Obok prezentujemy listę dotychczasowych darczyńców.. Mamy nadzieję, że wkrótce będzie ich więcej. Przypominamy również o tym, że jesteśmy organizacją pożytku publicznego i każdy może przekazać nam swój 1% z podatku. Te środki też wykorzystamy na remont i wyposażenie klubu. Przypominamy, wpłat należy dokonywać na konto nr **92 1090 1014 0000 0001 2951 9661** z dopiskiem Relax, dla przelewów zza granicy należy podać SWFT (BIC) WBK PPLPP.

Zbigniew Sikora
prezes Stowarzyszenia Absolwentów AWF

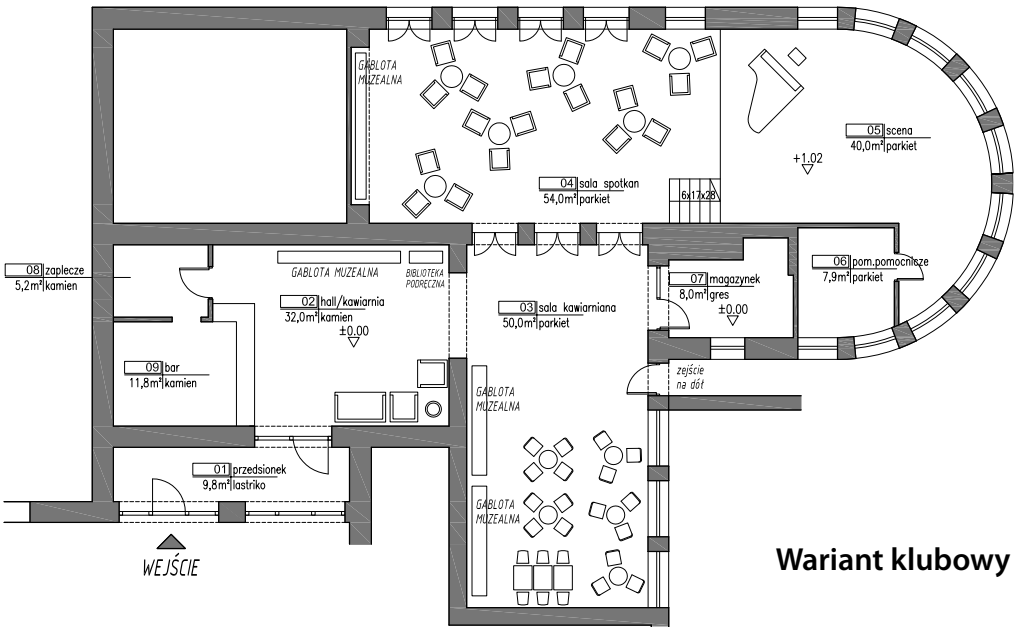

Wariant klubowy

NASI DOTYCHCZASOWI DARCZYŃCY

Angierman Krzysztof
Bartczak Elżbieta Ewa
Berek Paweł
Beta Zbigniew
Bieguszewski Stanisław
Bierzanek Remigiusz
Brzezicka Wiesława
Całka Włodzimierz
Chodorowski Zbigniew
Chudzik Lucyna Zofia
Cichomski Edmund
Czużdanik Jan
Daniszewska Barbara
Fransson Agnieszka
Furmankiewicz Anna
Głon Wiesław
Hądzelek Kajetan
Jagiełło-Włodarska Ewa
Jungrav Wiera
Kalecińska Joanna
Kiełczewski Tadeusz
Kinicki Jerzy
Knop Włodzimierz
Kopanak Majka
Koput Alicja
Korban Roman
Kozdroń Andrzej
Krajewski Edward M.
Książek Jerzy
Krawczyk Zbigniew
Kulmacz Tadeusz
Łuszczewska Longina
Łuszczewski Olgierd
Mańkowski Gabriel
Martynkin Andrzej
Maszczak Tadeusz
Maurin Henryk
Moskwa Danuta
Motyka Tadeusz
Niedźwiecki Leszek
Nosarzewski Józef
Nowocień Jerzy
Orzechowska Barbara
Pacelt Zbigniew
Przewęda Ryszard
Remiszewska-Owoc Halina
Rocznik 1968
Rocznik 1974
Rocznik 1976
Ronikier Aleksander
Roszko Jerzy
Rudzki Tomasz
Sawicka Anna
Sikora Zbigniew
Skrudlik Zbigniew
Stanclik Maria
Stańczyk Bogdan
Strzechowska Joanna
Stucker-Sochoń Inka
Trojanowski Julian
Wężowski Jerzy
Wiejska-Wolschendorf Luba
Wiejski-Wolschendorf Ryszard
Wilczyński Benon
Wiśnik Piotr
Witczak Tadeusz
Wysoczański Ryszard
Zabiegałowski Marian
Zapolska Bożena
Zawadzki Zbigniew
Zespół Tańca Warszawa

Nie śniłam o tym

Jadwigi Rzeszowskiej-Anthony opowieść o barwnym życiu

Pisemne gratulacje królowej brytyjskiej Elżbiety II z tytułu osiągnięć w pracy zawodowej i społecznej, honorowe członkostwo Polskiego Komitetu Olimpijskiego, udział w licznych konferencjach poświęconych popularyzacji sportu i wielostronna działalność w tym obszarze w różnych, także egzotycznych regionach świata, praca przy organizacji Igrzysk Olimpijskich – bogatym i barwnym życiorysem tej osoby można byłoby obdzielić kilka, pewnie i kilkanaście osób.

Miała Pani ciekawe życie.

– Mało powiedziane. Miałam pasjonujące życie, o którym nawet marzyć nie mogłam, kiedy po stracie rodziców w wieku dziecięcym, przeżywałam trudny okres poza domem rodzinnym – wspomina znakomicie prezentująca się i ujmująca sposobem bycia Jadwiga Rzeszowska-Anthony, absolwentka AWF z roku 1954. – To studia w bielańskiej uczelni pozwoliły mi wejść na życiową drogę, o której nawet nie śniłam. Zawsze będę jej i moim nauczycielom z tego okresu, szczerze za to dziękować – dodaje.

Jak pamięta Pani owe lata?

Tamte czasy studiów charakteryzowała wielość i różnorodność praktycznych przedmiotów oraz bogactwo zajęć metodycznych. I dyscyplina, dzięki której mieliśmy zorganizowane życie od siódmej rano do dziesiątej wieczorem. Dla wielu z nas, poszarpanych przez wojnę, było to mobilizujące i kształtujące osobowość na długie lata, szczególnie pod względem odpowiedzialności, obowiązkowości i pracy nad sobą. Kierowali tym wymagający, acz życzliwi wykładowcy – w większości wykształceni przed wojną. Niezwykle uniwersalne i wszechstronne przygotowanie, jakie wówczas otrzymałam – i poczucie obowiązkowości, jakie mi wpojono, stanowiły klucz do rozwiązania wielu czekających mnie w przyszłości problemów zawodowych.

No i ten przysłowiowy łut szczęścia.

No tak. Los wynagrodził mi trudne lata dzieciństwa. Najpierw uzyskałam pracę w Warszawie. Dzisiaj to niepojęte, ale wówczas praca w stolicy, zamkniętej dla osób nie mających tam zameldowania, to był rzadki przypadek – a ten dodatkowo otworzył drogę następnemu. W 1957 roku zjechała do Warszawy reprezentacja lekkoatletów Wielkiej Brytanii (a był to czas słynnego polskiego wünderteamu, który toczył boje ze światowymi potęgami lekkiej atletyki), a z racji mojej pracy organizacyjnej miałam sposobność kontaktu z zawodnikami tej reprezentacji. I tak, szczęśliwym trafem, poznałam swego przyszłego męża.

Donalda Anthony…

Uczestnika niedawnych (1956 r.) Igrzysk Olimpijskich w Melbourne w konkurencji rzutu młotem, zresztą wielostronnego lekkoatletę i wszechstronnego sportowca, a późniejszego znaczącego działacza światowego ruchu sportowego, w tym i olimpijskiego, o czym jeszcze powiem. Dość powiedzieć, że po roku już byliśmy małżeństwem i wyjechałam do Anglii. Początki były trudne. Brak kontaktów towarzyskich, słaba znajomość języka, szara pogoda, brak zajęcia. Ukochany mąż, będący wówczas kierownikiem wydziału wychowania fizycznego na Uniwersytecie Loughborough, wspierał mnie jednak co sił, ucząc języka w każdej wolnej chwili. Znalazł mi pracę w szkole średniej. Tu okazało się, jak niezwykle przydatne, było moje przygotowanie wyniesione ze studiów. „Bielańska wiedza” pozwoliła mi, mimo słabej znajomości angielskiego, prowadzić zajęcia bez większych trudności.

Rozpoczyna się seria podróży i szerokie kontakty międzynarodowe ze światem sportu.

Pierwszym takim kontaktem były dla mnie Igrzyska Wspólnoty Brytyjskiej w Walii (1958), w których mąż brał udział jako zawodnik. To była imponująca impreza z ogromną liczbą uczestników, z ponad setką reprezentacji krajów Wspólnoty – różne kultury, różne stroje, rozliczne języki, choć wspólnym był oczywiście język angielski. Następnie wyjazd do Finlandii, na Kongres UNESCO. Don Anthony jest tam prelegentem i – o dziwo – zostaje wybrany na stanowisko Sekretarza Międzynarodowej Rady Sportu i Wychowania Fizycznego (ICSPF) przy UNESCO. Przeprowadzamy się do Londynu. Tam podejmuję pracę w renomowanej szkole średniej, uczęszczam na kursy gimnastyki artystycznej, szlifuję angielski. Nabieram pewności siebie. Zaczynam współpracę z narodową kadrą lekkiej atletyki, prowadząc zajęcia kondycyjne z zawodniczkami – i wraz z mężem, członkiem Brytyjskiego Komitetu Olimpijskiego, wyjeżdżam na Igrzyska Olimpijskie do Rzymu.

...Na których Polacy odnoszą szereg znaczących sukcesów.

Niezapomniane wrażenia! Spotykam tam wielu naszych rodaków, wspólnie z nimi raduję się ich sukcesami, choć uczucia mam nieco rozdarte. Witam profesora Włodzimierza Missiurę, mojego nauczyciela z AWF. Pamięta mnie jako dobrą jego słuchaczkę. Z Polakami miałam zresztą ciągły kontakt, bowiem często uczestniczyłam w spotkaniach Związku Kombatantów Polskich, a pamiętajmy, że Londyn był do roku 1998 siedzibą Rządu na Emigracji.

Te kontakty mają swój dalszy ciąg.

Rozwijały się przez wiele lat. W tym miejscu muszę wspomnieć o moim mężu i jego wielkim sentymencie do Polaków, datującym się od czasów studenckich. Nieco anegdotycznie mówiąc, sportowym ojcem chrzestnym Dona Anthony można bowiem uznać Polaka, Jerzego Kordasa, studenta Uniwersytetu Nottingham, który na zawodach uniwersyteckich zachwycił młodego wówczas adepta lekkiej atletyki swoją techniką rzutu młotem, mimowolnie stając się inspiratorem światowej kariery sportowej Dona w tej konkurencji. Ale tak naprawdę, mój mąż żywił do Polaków zawsze bardzo ciepłe uczucia, wynikające z wiedzy o naszej trudnej historii. Nic dziwnego więc, że spotkania z polskimi zawodnikami i działaczami, w trakcie zawodów, czy naukowcami na licznych spotkaniach kongresowych, przeradzały się dość szybko w przyjacielskie związki. Mieliśmy częste kontakty z władzami polskiego sportu i PKOl.

Don Anthony, prof. Włodzimierz Missiuro i Jadwiga Rzeszowska-Anthony podczas igrzysk olimpijskich w Rzymie

Plakat wspomnieniowy o Donaldzie Anthonym (zdjęcia ze zbiorów J. Anthony)

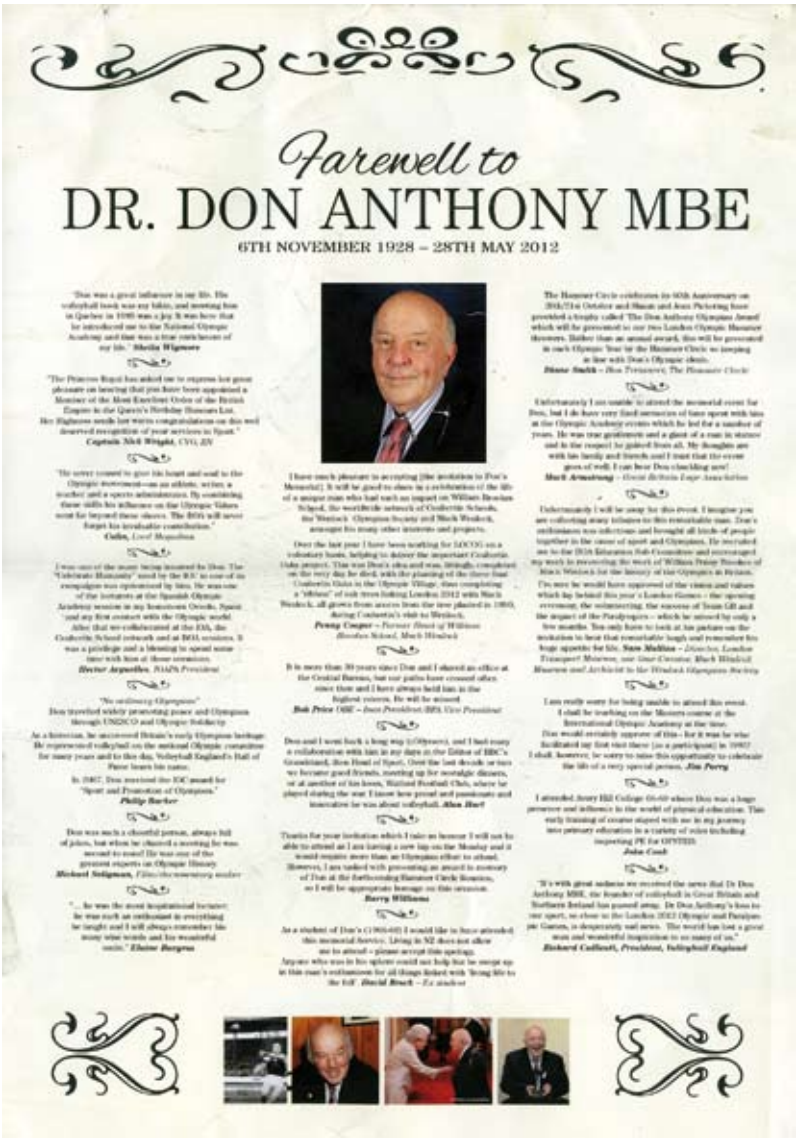

Farewell to

DR. DON ANTHONY MBE

6TH NOVEMBER 1928 – 28TH MAY 2012

Gościliśmy u siebie w domu wizytujących Londyn rodaków ze świata sportu, udzielaliśmy im pomocy, wymienialiśmy wzajemne doświadczenia. Mimo, iż późniejsze losy wyniosły Dona na wysokie szczeble międzynarodowych organizacji sportowych w UNESCO i MKOl, zawsze w potrzebie służył swą osobą Polsce. I bynajmniej nie tylko dlatego, że ja byłam jego żoną.

Donald Anthony (1928-2012) był wybitną osobowością brytyjskiego i międzynarodowego ruchu sportowego. Proszę nam nieco przybliżyć jego postać.

Jak już wspomniałam, był olimpijczykiem i czołowym brytyjskim lekkoatletą. Nie tylko młociarzem, ale i dobrym sprinterem. Grywał również zawodniczo w piłkę nożną i siatkówkę. Pracował jako wykładowca uniwersytetów angielskich, a także na Cyprze. Pasjonował się badaniem historycznych korzeni nowoczesnego ruchu olimpijskiego, dowodząc, że źródła tej idei tkwią w początkach XIX wieku w Wielkiej Brytanii. Parał się dziennikarstwem sportowym, pisząc do *Guardiana*. Był założycielem i pierwszym prezesem Angielskiego Związku Siatkówki. Członkiem władz Brytyjskiego Komitetu Olimpijskiego. Jako wysłannik UNESCO organizował sport i wychowanie fizyczne w Libii. Znaczące zasługi ma jako wieloletni pracownik MKOl – współpracując przez wiele lat z *Międzynarodową Akademią Olimpijską* oraz inicjując ruch *Solidarności Olimpijskiej* – szczególnej struktury MKOl, której zadaniem jest wspomaganie rozwoju idei olimpijskiej w krajach tzw. trzeciego świata. Wspólnie z Antoine de Navacelle (siostrzeńcem, w drugiej linii, Pierre'a de Coubertina) ustanowił nagrodę im. Coubertina promującą wartości etyczne w sportowym biznesie – symboliczną przeciwwagę dla postępującej komercjalizacji sportu. Za swe liczne zasługi został uhonorowany przez królową Elżbietę II Orderem Imperium Brytyjskiego (MBE), a także licznymi wysokimi odznaczeniami światowego i brytyjskiego ruchu sportowego. W tym nagrodą MKOl, wręczoną przez księżniczkę Annę (jako członka MKOl) *Za promocję sportu i olimpizmu*, dwukrotnie nagrodą ISOH Vikelasa – Międzynarodowego Towarzystwa Historii Olimpizmu i innymi, które trudno w tym krótkim wspomnieniu wymienić.

Przy nim stała się Pani osobą znaną w kręgach międzynarodowego sportu – i globtroterką zarazem!

No cóż, rzeczywiście można tak powiedzieć. Ja, w latach 50-tych skromna inspektor Zrzeszenia Sportowego „ZRYW" przy Centralnym Urzędzie Szkolenia Zawodowego, cudownym trafem po latach miałam za sobą wizyty w ponad 80 krajach, uczestniczyłam – także jako wykładowca – w wielu konferencjach i sympozjach międzynarodowych. Na Cyprze pełniłam funkcję kustosza tamtejszej Galerii Sportu Olimpijskiego. Byłam na trzech Igrzyskach Olimpijskich i kilkunastu światowych imprezach sportowych – a co wielce dla mnie satysfakcjonujące – bywałam tam także w roli członka zespołów organizacyjnych. Szczególnie cenię sobie to, że na IO w Los Angeles, Juan Antonio Samaranch powierzył mnie i mężowi organizację prestiżowego *Klubu MKOl kategorii A*, czyli centrum recepcyjnego dla prezydentów państw i wybitnych gości MKOl.

A poza tym?

Nigdy nie zaniedbywałam pracy z młodzieżą, to zawsze była moja pasja. Od zawsze kocham aktywność sportową. Już na studiach nieźle sobie radziłam na nartach, uwielbiałam tańce i gimnastykę, uprawiałam siatkówkę. Starałam się brać udział we wszystkich rocznikowych zawodach. Moim hobby była też wspinaczka górska, w późniejszym okresie tenis. Mąż często żartował, że gdyby na AWFie było więcej zajęć z tej dyscypliny, to Wimbledon byłby mój! Wrócę na moment jednak do narciarstwa. To bowiem jedno z moich ciekawszych osiągnięć. Nie był to na Wyspach sport popularny, więc zajęłam się jego propagowaniem i szkoleniem. Mając niezłe podstawy nabyte na studiach, udałam się na kilkutygodniowe szkolenie i trening do Austrii. Pozwoliło mi to zrealizować z sukcesem zadanie, które sobie postawiłam. Dzisiaj z perspektywy lat mogę powiedzieć, że mam osobisty, duży udział w tym, że narciarstwo w Anglii cieszy się znacznym powodzeniem.

Mimo ponad 55-letniej emigracji, nie traci Pani kontaktów z krajem.

Nigdy ich nie straciłam. Tym bardziej, że jak wspomniałam, mój ukochany mąż był niezwykle serdecznie ustosunkowany do mego kraju i moich rodaków. Blisko współpracowaliśmy z Towarzystwem „Polonia" i Klubem Olimpijczyka, a także Centrum Zdrowia Dziecka. Staram się bywać w kraju tak często, jak to możliwe, korzystając nierzadko z gościny mojej koleżanki ze studiów, znanej wszystkim propagatorki judo kobiet w Polsce i byłej nauczycielki akademickiej AWF Celiny Szulc-Widomskiej.
Odwiedzam sale, boiska i aleje mojej uczelni. Oddycham wspomnieniami.

Rozmawiał: Ryszard Wysoczański */Dziękuję Czesławowi Krukowi za inspirację do kontaktu z Jadwigą Anthony i notkę o niej/*

POLONIAN ECHO O ZJEŹDZIE ABSOLWENTÓW

W mieście Sarasota na Florydzie prowadzi działalność Towarzystwo Polsko-Amerykańskie. Funkcję prezesa Towarzystwa pełni Wiesława Surowicka-Poncza, absolwentka Akademii Wychowania Fizycznego, rocznik 1968. Spod Jej pióra wyszedł tekst relacjonujący podróż do Polski oraz udział w Zjeździe Absolwentów AWF. Ów materiał ukazał się w nr 11 czasopisma *Polonian Echo* wydawanym przez Towarzystwo Polsko-Amerykańskie w Sarasota. Wiesława Poncza przypomina w nim krótko historię Uczelni, powołanej do życia wolą Marszałka Piłsudskiego w 1928 roku, jej owocną działalność do wybuchu II wojny światowej, tragiczne konsekwencje napaści Niemiec na Polskę (w tym przypadku zniszczenia materialne i osobowe Akademii), powojenną odbudowę i następne lata rozwoju Uczelni. To, co jest najcenniejsze w trakcie zjazdów absolwentów, to spotkania z kolegami i koleżankami oraz wspominanie pięknych lat studiów. Dla Wiesi szczególnym było spotkanie kolegi ze studiów i z sekcji pływackiej klubu w Ostrowcu i AZS, Zbyszka Pacelta (ma na swym koncie wybitne osiągnięcia sportowe i trenerskie). Wiesia wspomina też o podjęciu przez grupę absolwentów Akademii żyjących poza krajem, bardziej skoordynowanej współpracy ze Stowarzyszeniem Absolwentów dla dobra Uczelni. Oby się te plany skonkretyzowały i jak najszybciej zmaterializowały!

PP

SŁABNĄCE WIĘZI

Zawsze lepiej poznać prawdę, nawet jeśli jest gorzka,
Niż żyć w świecie ułudy, który kiedyś pryśnie.

Jak kształtowały się relacje pomiędzy absolwentami a Uczelnią na przestrzeni Jej historii? Jaki jest ich stan obecnie? To zagadnienie jest interesujące nie tylko w aspekcie historycznym, ale teraźniejszym i przyszłościowym.

Przez dekady obowiązywała opinia, że awuefiaków wyróżnia silne przywiązanie do Uczelni. Tak miało być dawniej, tak ma być również obecnie, absolwenci darzą gorącym uczuciem swoją bielańską Alma Mater. Ale czy to prawda? Niektórzy powątpiewają w prawdziwość tej opinii: Twierdzą, iż „coś się (w tych relacjach) zmieniło". Wiele mówiące są pod tym względem niektóre charakterystyki ostatniego Zjazdu Absolwentów. Nikt nie zaprzeczy, że odwiedziny Akademii w roku Jej Jubileuszu przy okazji Zjazdu Absolwentów nie są wyrazem przywiązania.

***

Na początek dwa cytaty. Pierwszy cytat pochodzi z rozmowy z prof. Z. Ważnym zamieszczonej w nr 15 „Absolwentów AWF": *Uczelnia już jakaś inna. Absolwenci z ostatnich lat – też inni. Mało jest tych, którzy identyfikują się ze swoją Alma Mater.* ***Myślę, że rocznicowe hasło: „Różne pokolenia, ta sama pasja" nie opisuje poprawnie nowej sytuacji.*** (podr. R. Z) *Te ostatnie „różne pokolenia" nie mają już naszej pasji. Są inne.*

Drugi cytat to fragment relacji Ryszarda Wysoczańskiego z przebiegu Zjazdu Absolwentów 2015 (również drukowanego w nr 15 Absolwentów AWF) Autor pisze: ***Mizeria liczby paradującej „młodzieży" była szokująca. A przecież najmłodszych absolwentów jest najwięcej!*** (podr. R. Z.) *Organizatorzy zmuszeni byli nawet połączyć w jedną grupę kilka roczników (1993-99), a nawet kilkanaście (2000-2015) – tak śladowo były one reprezentowane.*

***

Wystarczy rzut oka na zdjęcia z defilady roczników, by potwierdzić to, o czym pisze Wysoczański. Pierwsza grupka to absolwenci-seniorzy, skromna, bo dały tu już o sobie znać prawa biologii. Środek kolumny marszowej dość bogato reprezentowany. Natomiast zamyka defiladę, równie skromna jak ta pierwsza, reprezentacja najmłodszych… kilkunastu roczników. Trudno uwierzyć, by w podróży do Warszawy na przeszkodzie tym ostatnim stanęły względy zdrowotne. Tak więc nie ulega wątpliwości – dane dotyczące struktury ilościowej najmłodszych uczestników Zjazdu Absolwentów każą przypuszczać, iż **w dwóch ostatnich dekadach musiała nastąpić jakaś poważna zmiana relacji studenci/absolwenci – Uczelnia**. Naturalną koleją rzeczy jest postawienie pytania: *Jakie mogą być przyczyny tego zjawiska? Czy leżą one po stronie Uczelni, czy po stronie młodzieży, a może po obydwu stronach?*

***

Zmiany w świadomości i postawach grup społecznych nie są, na ogół, jednoprzyczynowe. Nie następują też z dnia na dzień. Kształtują się w toku procesu, który trwa jakiś czas, zanim utrwalą się na dobre. Tak jest zapewne i w „naszym" przypadku. Omawiana tu kwestia jest złożona i dlatego trzeba się nad nią głębiej pochylić. Nie jesteśmy na tyle kompetentni, by podjąć się wszechstronnej analizy tego zadania, dlatego kilka uwag, jakie formułujemy poniżej nosi ogólny charakter.

***

Istotna zmiana, która w ostatnim okresie dotyczy Uczelni odnosi się do jej struktury. Akademia przestała być uczelnią jednowydziałową. To rzutuje na wiele spraw, począwszy od naboru zróżnicowanego „materiału" na różne kierunki studiów do treści programowych

i form zajęć. Akademia od strony formalnej to jeden organizm. Praktycznie to cztery względnie odrębne byty. Czy ma to wpływ na relacje wewnętrzne tych zbiorowości? Oczywiście. Jednych interesuje tylko rehabilitacja, innych tylko rekreacja z turystyką… Niegdysiejsza uczelniana jedność musiała w tych warunkach osłabnąć.

Innym czynnikiem zmian było zwielokrotnienie liczby studiujących w Akademii. Kampus nie był w stanie, jak niegdyś, pomieścić wszystkich. Obecnie większość stanowią studenci dochodzący. Jest oczywiste, że nie podnosi to spójności środowiska.

Obserwatorzy życia społecznego w naszym kraju dostrzegli powszechną ostatnio u młodzieży modę na posiadanie dyplomu ukończenia szkoły wyższej. Niestety, nie towarzyszą temu starania o jakość tego dokumentu. Nie ma powodu sądzić, by prąd ten ominął Akademię. W takiej sytuacji relacje studentów z uczelnią nabierają „luźniejszego" charakteru. Z kolei uczelnia, ze względu na odgórne przepisy regulujące zasady jej finansowania, nie za bardzo chce dociskać studentów. Skutkiem tego, w sytuacjach skrajnych, dopiero po latach okazuje się, że uczelnia, która „odpuszczała" – nie jest zbyt szanowana przez swoich absolwentów. Istotna jest przy tym atmosfera panująca w uczelni. Tu rolę pierwszoplanową odgrywa kadra dydaktyczna. Dobra jest taka kadra, która wymaga, ale nie „dołuje" studentów, w jakimś stopniu żyje ich problemami. Pamiętajmy, uczelnia to nie tylko obiekty, nawet tak piękne jak naszej Akademii, nie zastąpią ludzi. O dobrych nauczycielach pamięta się długo po ukończeniu studiów.

***

Tych kilka wymienionych czynników, rzecz jasna, nie wyczerpuje przyczyn, jakie doprowadziły do zmiany stosunku młodego pokolenia absolwentów do Akademii. Warto drążyć ten temat, żeby wiedzieć jak przeciwdziałać tej niekorzystnej tendencji. Nikt z nas nie chce, by za kilkanaście lat Stowarzyszenie Absolwentów AWF ogłosiło taki komunikat: *Tegoroczny Zjazd Absolwentów Akademii został odwołamy, gdyż do uczestnictwa w nim nie zgłosił się nikt.*

Rafał Zwierzyniecki

Stroje uroczyste

Powiada się: *jak cię widzą, tak cię piszą* lub *poznać pana po cholewach*, ale również – *nie suknia zdobi człowieka* i… *ubrał się jak stróż w Boże Ciało*. Te, a także wiele innych przysłów dobrze charakteryzują, zjawisko opisywane poniżej.

Ostatnie ćwierćwiecze w naszym kraju odznacza się m.in. niebywałym wzrostem liczby uczelni wyższych, na ogół prywatnych. Powstają one w metropoliach i prowincjonalnych miejscowościach. W ten sposób przybyło uczonych i prestiżowych stanowisk a w konsekwencji wzrósł popyt na… uroczyste przyodziewki – togi, gronostaje, dalmatyki, alby i birety.

Podczas podniosłych uroczystości, członkowie senatów i rektorzy najszacowniejszych uniwersytetów (np. Oxford, Cambridge, Sorbona czy nasz Uniwersytet Jagielloński) występują, zgodnie z uświęconą wiekami tradycją, w strojach ceremonialnych, podkreślających dostojeństwo, powagę i mądrość. Gdy widzę przybranych w „togi i gronostaje" członków kierownictw przeróżnych świeżo powstałych szkół wyższych w mieście X czy Y, przychodzą mi do głowy dziwne myśli.

Mam też mieszane uczucia, widząc senat AWF ubrany w stroje koronacyjno-biskupie, naśladujące naszego ostatniego króla Stanisława Augusta. Szczęściem profesorowie, doktorzy, panie i panowie, nie noszą „culotów", jedwabnych pończoch i pantofli z klamrami, że nie wspomnę o perukach.

Czy nie wystarczyłoby uczonym przedstawicielom kulturo-fizycznych nauk, występowanie w powszechnie przyjętych, stosownie dobranych barwą, krojem ubiorach?. Nasze uczelnie nie są pokryte „patyną wieków" i, jak myślę, powinny tworzyć własne formy zwyczajów ceremonialnych.

Eksponaty z szaf teatralnych, wprawiają patrzących raczej w zakłopotanie niż dodają splendoru przywdzianym w nie osobom. *„De sublime au ridicule il ny'a qu'un pas" (Od wielkości do śmieszności tylko jeden krok)* – stwierdził kiedyś człowiek, którego nazwisko uwiecznione jest w naszym narodowym hymnie.

Andrzej Dominiak

My, Pierwsza Brygada

Gdyby nie On, nie byłoby CIWF-u, nie byłoby Akademii Wychowania Fizycznego. Jego decyzji zawdzięcza ona swoje powstanie. I w jakim kształcie! – Najnowocześniejszej w Europie, a kto wie, czy nie na świecie szkoły kształcącej specjalistów, którzy mieli zdrowie i sprawność fizyczną młodego pokolenia wolnego od niedawna narodu kształtować. On, Naczelnik Państwa, nie wahał się przyjąć na siebie obowiązku przewodniczącego Rady Naukowej Wychowania Fizycznego, w momencie, gdy po odzyskaniu niepodległości i zwycięstwie w wojnie z bolszewikami, tak wiele spraw wydawało się ważniejszych.

Marszałek Józef Piłsudski został patronem Akademii, to była, poza fragmentem PRL, i jest Jego Akademia. W programie Zjazdu Absolwentów znalazł się punkt: złożenie wiązanki kwiatów pod pomnikiem Marszałka. Bardzo słusznie. Ale w tym czasie cała rzesza zjazdowiczów przebywa na stadionie, nie będąc świadkiem tego, co się dzieje na zewnątrz. Uważam, że, od tej ceremonii należy rozpoczynać zjazd. Wedle takiego scenariusza przebiegał poprzedni Zjazd Absolwentów. Okazało się, że wszyscy uczestnicy uroczystości mieszczą się na dziedzińcu i przyległym terenie. Marsz *My, Pierwsza Brygada,* który zabrzmiałby w tym momencie, a nie, jak ostatnio, w trakcie pikniku, przy jedzeniu dań z rusztu popijanych piwem, byłby prawdziwym wyrazem hołdu, na jaki z naszej strony Marszałek Piłsudski zasługuje.

Andrzej Pac-Pomarnacki

„Gazeta Strajkowa"

Ukazywała się taka na AWF od 19 listopada 1981 r. podczas studenckiego strajku. Redagowana i wydawana przez kilkuosobowe biuro prasowe Uczelnianego Komitetu Strajkowego. Dostaliśmy kilkanaście numerów od absolwenta Adama Królaka i postanowiliśmy przypomnieć czytelnikom naszego kwartalnika o tym znaczącym wydarzeniu. Właśnie minęła 34 rocznica wydania pierwszego numeru.

Chyba mało kto z obecnych studentów AWF wie, pamiętać nie może, nie było ich przecież w 1981 r. na świecie, że na warszawskich uczelniach miały miejsce strajki. W ten sposób młodzież akademicka w różnych miastach podejmowała akcje protestacyjne, solidaryzując się z robotnikami i podejmowanymi przez nich strajkami w różnych zakładach pracy. Robotnicy dość mieli „socjalistycznego dobrobytu". Zakłamania władzy, coraz gorszych warunków pracy, niskich zarobków i coraz mniej wolności... Na AWF strajk rozpoczął się 16 listopada 1981 r. wiecem. Jak informuje „Gazeta Strajkowa" przystąpiło do strajku w pierwszym dniu 370 studentów (później ponad 420). 19 listopada liczba strajkujących

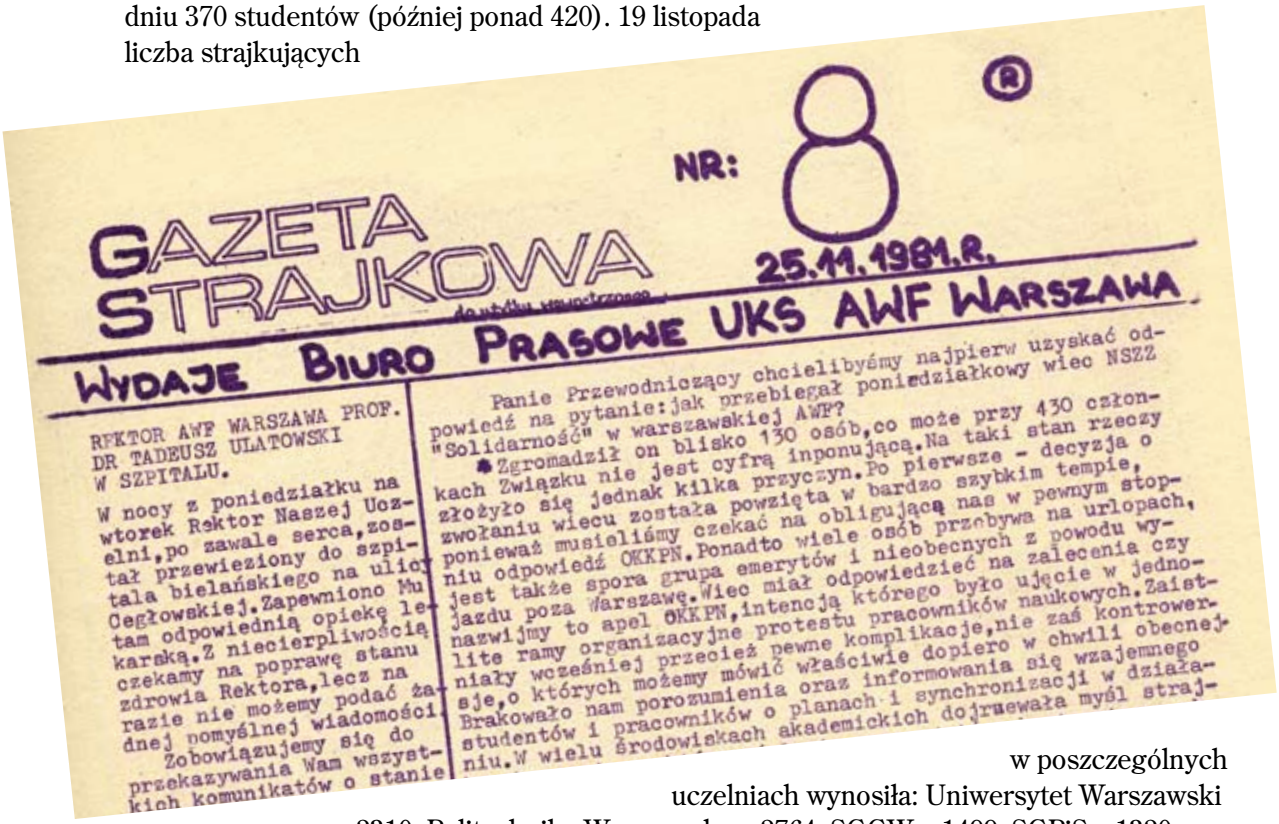

GAZETA STRAJKOWA

NR: 8

25.11.1981.R.

WYDAJE BIURO PRASOWE UKS AWF WARSZAWA

REKTOR AWF WARSZAWA PROF. DR TADEUSZ ULATOWSKI W SZPITALU.

W nocy z poniedziałku na wtorek Rektor Naszej Uczelni, po zawale serca, został przewieziony do szpitala bielańskiego na ulicy Cegłowskiej. Zapewniono Mu tam odpowiednią opiekę lekarską. Z niecierpliwością czekamy na poprawę stanu zdrowia Rektora, lecz na razie nie możemy podać żadnej pomyślnej wiadomości. Zobowiązujemy się do przekazywania Wam wszystkich komunikatów o stanie

Panie Przewodniczący chcielibyśmy najpierw uzyskać odpowiedź na pytanie: jak przebiegał poniedziałkowy wiec NSZZ "Solidarność" w warszawskiej AWF?

Zgromadził on blisko 130 osób, co może przy 430 członkach Związku nie jest cyfrą inponującą. Na taki stan rzeczy złożyło się jednak kilka przyczyn. Po pierwsze - decyzja o zwołaniu wiecu została powzięta w bardzo szybkim tempie, ponieważ musieliśmy czekać na obligującą nas w pewnym stopniu odpowiedź OKKPN. Ponadto wiele osób przebywa na urlopach, jest także spora grupa emerytów i nieobecnych z powodu wyjazdu poza Warszawę. Wiec miał odpowiedzieć na zalecenia czy nazwijmy to apel OKKPN, intencją którego było ujęcie w jednolite ramy organizacyjne protestu pracowników naukowych. Zaistniały wcześniej przecież pewne komplikacje, nie zaś kontrowersje, o których możemy mówić właściwie dopiero w chwili obecnej. Brakowało nam porozumienia oraz informowania się wzajemnego studentów i pracowników o planach i synchronizacji w działaniu. W wielu środowiskach akademickich dojrzewała myśl straj-

w poszczególnych uczelniach wynosiła: Uniwersytet Warszawski – 2310, Politechnika Warszawska – 2764, SGGW – 1499, SGPiS – 1320, PWST – 100. „Gazeta", to brzmi dumnie, bowiem ukazywała się na czterech stronach formatu A4 (później zdarzały się obszerniejsze numery) odbijanych na powielaczu jest znakomitym źródłem wiedzy o tamtych wydarzeniach.

Uczelniany Komitet Strajkowy stanął przed niemałym dylematem, jak przeprowadzić strajk, ochronić cały teren przed niepożądanymi odwiedzinami, powołać służbę porządkową, otworzyć biuro przepustek, zająć się sprawami socjalno-bytowymi i zorganizować życie wewnętrzne, gdy zawieszono wykłady i zajęcia praktyczne. Co mieli robić ci, co nie przystąpili do strajku? Trzeba było podejmować trudne rozmowy z kierownictwem Uczelni. A tam i sympatycy i przeciwnicy strajku. Rektor prof. dr Tadeusz Ulatowski, główny mediator zapłacił zawałem za stres z powodu zaistniałej sytuacji. O jego pobycie w szpitalu bielańskim „Gazeta" informowała każdego dnia. Komitet Strajkowy miał do rozwiązania też wiele innych problemów. Ot choćby taki:

– *Byłem wówczas prezesem klubu AZS AWF* – mówi dr Ryszard Wysoczański – *trzeba było w Komitecie Strajkowym załatwić pozwolenie na odbywanie treningów i rozgrywanie*

meczów na terenie AWF, gdy byliśmy gospodarzami, bowiem groziły nam walkowery, a przecież w grach zespołowych rywalizowaliśmy w ligach państwowych, byliśmy pod presją regulaminów i ogólnopolskiego kalendarza imprez. Mimo wzajemnego zrozumienia sytuacji, nie bardzo nam się te negocjacje ze strajkującymi udawały, więc skończyło się na występach naszych zespołów na wynajmowanych obiektach.

Należy zaznaczyć, że organizacja strajku w ocenie postronnych obserwatorów była bardzo dobra. Odbywały się prelekcje np. żołnierza, który opowiadał (250 słuchaczy) o swoich przeżyciach w ZSRR zanim trafił do formującej się tam armii gen, Władysława Andersa. Organizowano seanse filmowe, dyskusje, a prelegentami byli m.in. ludzie z Komitetu Obrony Robotników. Odbywały się wiece, utrzymywano kontakty z innym uczelniami, zwłaszcza ze strajkującą Wyższą Oficerską Szkołą Pożarnictwa, występowały różne zespoły, wyświetlano filmy. Na spotkania zapraszani byli przedstawiciele opozycji m.in. Bronisław Geremek, doradca NSZZ Solidarność. Dyskutowano, nieraz bardzo gorąco we własnym gronie, bo przeciwników strajku nie brakowało. „Gazeta" informowała także o różnych wydarzeniach związanych ze strajkiem, zdarzających się poza Uczelnią. Na przykład:

Śmiechu warte

Dnia 19.11. ok. 23,30 dwóch studentów AWF, biorących udział w naszym strajku Wojciech Andziak i Dariusz Lis, biorący udział w akcji plakatowej na terenie Żoliborza zostało zatrzymanych przez tajną służbę MO, pod pretekstem zanieczyszczania miasta. Funkcjonariusze legitymowali ssie tzw. „blachami" (jeden z nich miał numer 8215). Studenci zostali zawiezieni na komendę na ul. Żeromskiego. Traktowani byli bardzo grzecznie nei zabrano im nawet plakatów. Po krótkim przesłuchaniu i spisaniu danych zostali zwolnieni. Zagrożono im kolegium za zaśmiecanie ulic. Należ odnotować również postawę mieszkańców Żoliborza, którzy widząc moment aresztowania natychmiast zawiadomili nas o tym fakcie. (pisownia oryginalna).

A w numerze wydanym 30 listopada pojawiła się taka informacja:

Podziękowanie

Strajkujący studenci AWF Warszawa składają za pośrednictwem „Gazety Strajkowej" serdeczne podziękowanie pracownikom Fabryki Samochodów Osobowych. Robotnicy z FSO zrezygnowali na rzecz studentów z przysługującego im mleka i zupy regeneracyjnej .Przyjęli również szeroko rozumianą opiekę nad młodzieżą studencka AWF. Sądzimy, że ten konglomerat klasy robotniczej ze środowiskiem akademickim da dobre rezultaty (pisownia oryginalna).

W numerze 9 znalazła się taka informacja: *„We wczorajszym wydaniu „Gazety Strajkowej" zapomnieliśmy poinformować wspierających Nas – jak mogą tylko najlepiej. Tą właśnie drogą pragniemy podziękować m.in. Pani Błażewicz mieszkającej w Warszawie przy ul. Naruszewicza 24, która bezinteresownie przekazała Nam 20 kg bigosu, 40 serków hormonizowanych, 4 paczki krakersów i cukierki. Wszyscy zgodnie orzekli, że tak smacznego bigosu dawno nie jedli. Również pracownicy naszej Uczelni pomagają protestującym przekazując jabłka, słodycze i papierosy. Wszystkim ofiarodawcom strajkujący studenci są niewymownie wdzięczni* (pisownia oryginalna).

Nawet w tak niewielkim strajkującym społeczeństwie doszło wkrótce do konfliktu między Uczelnianym Komitetem strajkowym, a redakcją. Zawsze znajdzie ssie jakiś powód. Na AWF redakcja zarzuciła UKS, że nie o wszystkim ją informuje, a powinna, aby redakcja mogła to przekazać czytelnikom. Na pewno ucieszyli się, gdy przeczytali następującą notatkę:

Milicja w areszcie

W nocy 21.XI. studenci AM (Akademii Medycznej (przyp. mój) *aresztowali milicjanta. Odbyło się to tak: jeden ze strajkujących rozlepiał plakaty w okolicy Collegium Anatomicum. Na widok mundurów uciekł do gmachu. Milicjant za nim. Przebiegli koło bramki jeden za drugim. Funkcjonariusz dopiero na pierwszym piętrze zorientował się, że znalazł się w centrum strajku. Niestety odwrót miał już odcięty. Zatrzymany, wylegitymowany, siany, czekał na ratunek w centrali. Po pół godzinie odebrano go, por. i kilku cywilów, razem 3 samochody* (pisownia oryginalna).

Wszystkie numery „Gazety Strajkowej" są w bibliotece AWF. Chętni poznania wydarzeń ostatnich dni przed wprowadzeniem 13 grudnia 19881 r. stanu wojennego i okoliczności zakończenia strajku na Uczelni mogą o tym przeczytać.

Andrzej Martynkin

Dłużej leżał, niż stał

Wielkim walorem naszej uczelni jest jej parkowo-leśne środowisko. Równie świadomie i z wyczuciem przestrzeni wykazali się twórcy pomników i rzeźb, jakie zdobią Akademię. Otoczenie przyrody i otwarte plenery wybrali jako idealną lokalizację dla form sztuki dostępnych szerokiemu odbiorcy.

Jednym z twórców rzeźb i pomników był znakomity rzeźbiarz Alfons Karny. Artysta już od lat 30. XX wieku związany był z naszą uczelnią, stypendysta CIWF, autor rzeźby *Dziewczynka ze skakanką*, stały bywalec letnich obozów w Brasławiu, gdzie wykonał popiersie Marszałka Józefa Piłsudskiego przekazując je w darze społeczności Brasławia (pomnik został odsłonięty 26 lipca 1936 roku). Po wojnie na terenie Akademii mieściła się pracownia rzeźbiarza. W naszej historii zapisał się jako jedyny twórca, który upamiętnił w formie rzeźb dwóch patronów Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie, pierwszego – Józefa Piłsudskiego oraz nadanego przez ludową władzę w 1949 r. – gen. broni Karola Świerczewskiego. Popiersie Marszałka autorstwa A. Karnego z lat 30. umieszczono na pomniku w centrum dziedzińca, pomnik Świerczewskiego miał osobliwe dzieje.

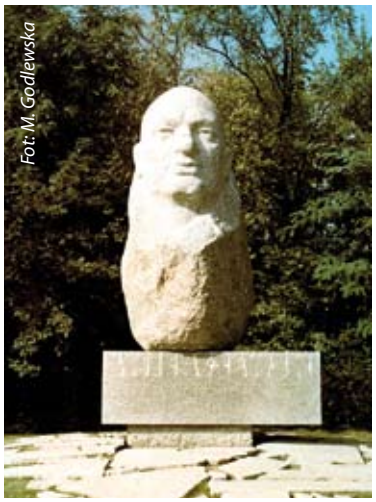
Fot: M. Godlewska

Fot: W. Dorcz

Wykonany wspólnie Kazimierzem Leczkowskim został uroczyście odsłonięty na początku października 1979 r. Stanął tuż przy bramie wjazdowej (obecnie w tym miejscu znajduje się rzeźba Karnego *Dziewczynka ze skakanką*). Pomnik generała tworzyła wielka kamienna głowa w kształcie jaja osadzona na granitowym postumencie z podpisem „Karol Świerczewski". Po przywróceniu Akademii patronatu Józefa Piłsudskiego w 1990 r., zdemontowany pomnik spoczął na zapleczu administracyjnym uczelni. Zastanawiano się, co zrobić z tą kłopotliwą pamiątką. Pojawił się pomysł, aby pomnik po prostu sprzedać, nie brakło jednak głosów, że „to nieetyczne". Pomnik leżał, lata mijały. Jakiś czas temu uczelnia podjęła starania, aby pomnik nieodpłatnie przekazać do odpowiednich instytucji. Pierwsza oferta została skierowana do Muzeum Rzeźby Alfonsa Karnego, Oddziału Muzeum Podlaskiego w Białymstoku. Po wielomiesięcznych próbach porozumienia ta akcja się nie powiodła. Ponoć pomnik był za duży jak na skalę i stylowy charakter muzeum. Kolejnym miejscem, do którego się zwróciła uczelnia, był Dział Zbiorów Sztuki Realizmu Socjalistycznego Muzeum Zamoyskich w Kozłówce (opodal Lublina). Muzeum wykazało życzliwe zainteresowanie, w uczelni gościli Dyrektor Muzeum i Kierownik Działu Zbiorów Socrealistycznych. Po wielu pracach logistycznych 6 października 2015 r. wielotonowe elementy pomnika opuściły Akademię. W ten sposób zniknął ostatni ślad po generale Świerczewskim na terenie Akademii. W czasie swojej bytności w AWF pomnik dłużej leżał niż stał, bowiem przy bramie wjazdowej stał 11 lat (1979-1990), a „spoczywał" 25 lat (1990-2015). Na koniec znalazł się w odpowiednim dla siebie towarzystwie, obok pomników Włodzimierza Lenina i Juliana Marchlewskiego.

Waldemar Dorcz

Oprzeć się na prof. Borowcu

Późnym popołudniem dnia poprzedzającego rozpoczęcie Zjazdu Absolwentów przyjechałem do Akademii, żeby załatwić sprawy rejestracji a potem, na krótko, zaglądnąć do „Dołka", gdzie przy ognisku miały odbyć się śpiewy naszych awuefowskich piosenek.

W sali nr 4 nie było kolejki, formalności załatwiłem w kilka minut a wychodząc z niej spotykam znajomych. Postanawiamy, że zaczekam na nich w holu pod zegarem, a potem pójdziemy razem na śpiewy.

Kiedy dobili do mnie pod zegar któryś z nich mówi do mnie:

– Czy zauważyłeś, że siedząc na tej ławie, opierasz się na profesorze Borowcu?

Nie rozumiałem pytania.

– Jak to, opieram się na profesorze Borowcu?!

– Obejrzyj się za siebie, spójrz na oparcie ławy i metalową tabliczkę tam przytwierdzoną…

Zerwałem się na równe nogi, odwracam się, pochylam, patrzę z bliska… Faktycznie, widzę wyraźnie tabliczkę a na niej napis: **Profesor Stanisław Borowiec.**

– Co to ma znaczyć! – wołam podniesionym głosem, *o co tu chodzi!?*

Ktoś wyjaśnia, że chodzi o uhonorowanie znanego wielu pokoleniom studentów Akademii, twórcy bielańskiej szkoły anatomii człowieka…

Profesor Borowiec – pamiętam go doskonale, korpulentny, poważny, wymagający a zarazem ciepły, życzliwy…

– I co, pytam kolegów – uważacie, że to odpowiednia forma wyrażenia uznania i pamięci?!

Ktoś mówi: tego nie widzisz, bo pozostałe w holu ławy są zajęte, ale one *też opatrzone zostały tabliczkami z nazwiskami byłych zasłużonych wykładowców Akademii…*

Poszliśmy potem do *Dołka*, ale po tym incydencie z ławą spod zegara w holu głównym jakoś straciłem ochotę do śpiewania.

Andrzej P., absolwent
rocznik 1964

***

*Powyższy list dotarł do redakcji zaraz po Zjeździe Absolwentów. Ze względów technicznych nie byliśmy w stanie zamieścić go w poprzednim „zjazdowym" numerze naszego kwartalnika. Zdarzenie opisane w liście, dziś może wydawać się historyczne, od Zjazdu, z którym się wiąże minęło już kilka miesięcy, więc po co do niego wracać. Owszem, samo w sobie stanowi ono fakt minion*y, *ale powód, który wywołał reakcję naszego kolegi – istnieje nadal.*

Sprawa jest delikatna. Nikt nie podważa szlachetnej chęci władz honorowania zasłużonych pedagogów uczelni, którzy już nie żyją. Chodzi tylko o formę dania wyrazu owemu uznaniu. Byłoby zrozumiałe, gdyby np. istniała do dziś ławka, na której lubił siadywać profesor Borowiec, wtedy umieszczenie na niej tabliczki z jego nazwiskiem każdy łatwo i prawidłowo by kojarzył. Pomysł z ławkami w holu głównym nie ma jednak nic wspólnego z taką sytuacją.

Redakcja

Od stycznia do kwietnia w Akademii Wychowania Fizycznego trwać będą wybory nowych władz uczelnianych na kadencję 2016-2020

Terminarz

13.01.2016	Wybór Uczelnianego Kolegium Elektorów
26.01.2016	Prawybory Rektora
27.01.2016	Prawybory Dziekanów
08.03.2016	Wybory Rektora
22.03.2016	Wybory prorektorów
12.04.2016	Wybory członków Senatu